

Pluszaki na gigancie

Zostań moim przyjacielem, reż. Krzysztof Grębski, Wrocławski Teatr Lalek

LESZEK PUŁKA

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, filolog, medioznawca, wykładowca w instytucie

AA



1.
Im bardziej ubywa karetek w moim osobistym kalendarzu, tym bardziej zastanawiają mnie dziecięce fikcje, które w istocie rzeczy są bujdą na resorach. Świat za oknem nie bywa baśniowy, lecz atlasowy.

Ptaki, które dokarmiam, walczą o pożywienie aż niemilo. Drapieżniki odzierają je z pierza i życia sprawnie i skutecznie. Hołubione na Facebooku koty są wytrawnymi mordercami bez skrupułów. Krogulce zaciskają szpony szybciej od mrugnienia okiem. Pinia i Franciszek z *Zostań moim przyjacielem* za moim oknem

zapewne przeżyliby tu ostatnią w życiu przygodę.

2.
Wraz z aktorami Wrocławskiego Teatru Lalek Tomasz Man zaproponował dzieciom historię pingwiniątka, które ucieka z zoo, by z porzuconym przez właścicielkę w parku żółwiem przeżyć wielką podróż nad morze. Oboje żyją w fikcji – pingwiniątko wierzy, że Antarktyda to kraina rodzinnego szczęścia, żółw – że pani tylko o nim zapomniała. Dla Pini szum fal byłby symbolem odzyskanej wolności, dla Franciszka znakiem powrotu do różowej przeszłości.

Tak czy owak rzecz moralnie wydaje się niejednoznaczna, gdyż każda z postaci ma coś za uszami. Pinia jest krnąbrna, uciekając z za krat, dewastuje hierarchię zoologu, który w intencji opiekunów zwierząt nie jest przecież obozem koncentracyjnym, a bywa sposobem na ocalenie gatunków. Winni jej desperacji są młodzi zwiedzacze zoo – gum do żucia na wybiegi rzucacze i fotosptrykacze oslepiający zwierzęta fleszem. Ale i personel nie jest bez winy – ryby z puszki wydają się Pini mało przekonującym przysmakiem. W piosence zamykającej scenę ucieczki z zoologu Pinia śpiewa: „wolność kocham / wolność wzięłam / wolność lubię / wolności nie zgubię”. Bezwarunkowa ta wolność.

Z kolei Franciszek przedstawia się jako żółw salonowy. Prędko orientujemy się, że o lekko zwikrowanej psychice. Fan różowych dekorów i kolorów, rozmakowany w hamburgerach, obsesjonat czystości – to nie są oczywiste obyczaje domowych gadzich pupilów. Ale jest kulturowy potencjał! Franciszek zda się żywą maskotką pańci z klasy średniej, apologetą liberalnego statusu społecznego, ale i swego rodzaju zakładnikiem mody. Przyjął swoją rolę świadomie, rezygnując nawet ze spodziewanej przez nas instynktownej zwierzęcości. Szuka zatem wygody, uznając totalny konformizm za postawę godną gada i oczekując, że relacje z ludźmi nie zawierają traumy porzucenia – swoisty rachunek inwestycyjny, czyli zysk w postaci życia w salonie, ma być argumentem. Różowe gadzety przecież kosztują.

A zatem teatr drogi Tomasza Mana wzbudza w widzu dylemat – czy nieograniczona wolność osobista musi oznaczać uszczerbek dla wspólnoty? I pytanie drugie – czy uleganie modzie oznacza przymus emocjonalnego recyklingu? Czy świat pluginów i plugoutów, w którym żyjemy, dotyczy także uczuć?

3.
Pomagający Pini w ucieczce Pingwin nie ma złudzeń: „w zoo / nie ma przyjaciół / kto pierwszy, ten lepszy”. Pinia – w gruncie rzeczy – też chyba nie. Na początku eskapady spotyka w lesie sarenkę w potrzasku. Prośba o uwolnienie spotyka się z radykalną odmową Pini – wszak w zoo „było coś za coś”. Wolność jako skłonność do altruizmu nie wydaje się Pini szczególnie kusząca. „Możesz zmienić zasady / i zacząć pomagać” – przekonuje sarna. „Kto ma serce / nie ma ryb / tak jest w zoo” – słyszmy kryptooskarżenie systemu.

Delikatna kazuistyka obejmuje kolejne postacie wielkiej wędrówki. Oto sponiewierany przez Franciszka Jezyk-śmierdziuch głosi tyradę przeciw ekobrudasom: „wbijają się w moje szpilki / papierki po kanapkach / papierki po cukierkach / papierki po czekoladkach / papierki po lizakach / stare gumy do żucia / wstrętne papierosy”. Hipster Franciszek okazuje się równie nieprzysiadalny, jak Pinia-egoistka. „Mam dyplom eleganckiego żółwia” – kontestuje prośbę Jeżyka o pomoc przy toalecie.

Jeżykowy argument o ekogłupocie ludzi wydaje się jednak zbyt powierzchowny. Worki porzucane w lasach i rowach przydrożnych to symbole występku, może nawet grzechów – kłamstwa i zaniechania. I dowód na nieszczelność systemów edukacji oraz podatkowego. W sumie kryzys myślenia gminnego. Bez miłosierdzia dla natury. O tym Jeżyk najzwyczajniej nie wie.

4.
Zastanawia mnie również skłonność futrzasto-pierzasto-skorupiastych bohaterów do słabo motywowanej superwolicjonalności. Oto hipsterski Franciszek akcentuje konsumenckie pożądanie – „kupuje mi, co chcę”, to opinia o właścicielce żółwia; Pinia z kolei totalnie anarchizuje – „ja jestem wolna / mogę robić, co chcę”. W scenie kradzieży słoika miodu, urodzinowego prezentu dla mamy od Misia, który poszedł nazbierać kwiatów, oba stwory są zadziwiająco zgodne w budowaniu strategii wypierania winy. Bajdurzą o znalezionym nie kradzionym, targują się o wartość słoja. Nawet wobec siebie nie są solidarni. Aż tłuką słów i fant przepada.

Konkluzja wydaje się dość smutna – nikt nie jest bez winy i każdy (każde) inaczej rozumie wolność, dobra tu ani na lekarstwo. Brak jakiegoś etycznego horyzontu zdarzeń. Gdyby nie Ciotka Borowa i Purtek, którzy weszli w rolę leśnych duchów, strasząc niesfornych i kłótliwych wędrowców, nie byłoby miary i kary, zwłaszcza że wygłodniałe wilki okazały się niezgłumami, więc bohaterowie wysmyknęli się z opresji wprost do rzeki. Kary zresztą nie ma aż do końca, bohaterowie grają o przystoconienie. Co godne aprobaty.

5.
Dydaktyzm spektaklu i poczucie humoru bohaterów tej pingwiniady nie należą do zbyt wyszukanych. Oto Bóbr-właściciel tamy zadaje zagadki. Pierwsza jest o kozach w nosie, druga o puszczaniu bąków. Potem następuje Armagedon przechodzenia szosy. Ciężarówkę, motory, samochody „zdmuchują”, „warrrrczą”, „śśśśśmigają przed nosem”, „wrzrzrzrzyszczą” na osierocone stwory. Pinia, Franciszek, Lis i Królik utkwily po tej stronie szosy, marzenia zaś o szczęściu, miłość rodzinna i sympatie – po drugiej stronie asfaltu. Cywilizacja zda się koszmarem w takim sanym, śmiertelnym dla zwierząt wymiarze, jak głód wilczych pobratymców.

Teza zdesperowanej gromady, iż „wilki są lepsze od ludzi” (kierowców, klusowników, znudzonych prosumentów, kuśnierzy i modniś) wydaje się jednak naciągana. W zwierzakach-pluszakach jest sporo agresji. Oto w scenie pisania listu do ludzi w ważnym zdaniu: „chcemy żyć tak jak wy”, sens wydaje się przewrotny. Kiedy Franciszek zachęca współofiary przemocy do konkluzji „bo jak nie, to spalimy wam sklepy”, emocje łagodzi dopiero Lisek. Gdy Królik pisze: „dajcie nam żyć / w naszych ciepłych futerkach”, Pinia na to: „bo wam wyrwiemy nogi”. I znów koncyliacja Liska ratuje sytuację.

Podobnie gryziemy z frasunku paznokcie, gdy Orlica porywa Franciszka na żupę żółtówą dla piskląt, a jego pancerz przypadkowo ratuje ptaka przed strzałem z dubeltówki klusownika. Przypadek nie wydaje się dobrym powodem do zmiany postaw moralnych, choć – przynajmniej – wartko przesuwą akcję ku finałowi. A w finale – jak w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza – wielkie kochajmy się i wznoszenie domu dla Pini i Franciszka. Prawdopodobieństwa w tym żadnego, lecz dużo dobrej woli i zapалу, piosenek i dużej sprawności aktorskiej – Anna Kramarczyk i Krzysztof Grębski animowali kilkanaście lalek, bywało, że jednocześnie.

6.
Przynajmy, świat przedstawiony w tekście Tomasza Mana pełen jest ambiwalencji, lecz w foyer po spektaklu dzieciaki wołały, że było fajnie. I na tej konkluzji poprzestałmy. Mnie oprócz sprawnej animacji i miniaturowej, funkcjonalnej scenografii nie większej niż krąg betonowej cembrowiny, ucieszył widok Jacka Sieradskiego kontemplującego swawole Pini i Franciszka. I entuzjazm małych widzów, pragnących choć dotknąć bohaterów zdarzeń. To przecież najwyższy komplement dla artystów. I dla ich lalek.

24-01-2018

GALERIA ZDJĘĆ

ZOSTAŃ MOIM PRZYJACIELEM, REŻ. KRZYSZTOF GRĘBSKI, WROCŁAWSKI TEATR LALEK



ZOBACZ WIĘCEJ



Wrocławski Teatr Lalek
Tomasz Man
Zostań moim przyjacielem
reżyseria: Krzysztof Grębski
scenografia: Aneta Piekarska-Man
lalki: Iwona Makowska
animacja komputerowa: Aneta Talarczyk
muzyka: Grzegorz Mazoń
obsada: Anna Kramarczyk i Krzysztof Grębski
premiera: 02.12.2017

TAGI: Tomasz Man, Krzysztof Grębski, Wrocław, Wrocławski Teatr Lalek,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)